



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Olsztyńska
AB
10-417 OLSZTYN, ul. Towarowa 2

wydanie

Nr 107 z dn. 7-8-05-83

Kłopoty z „Królem Ubu”

Kilka dni występował w Szczytnie i Olsztynie krakowski Teatr STU z przedstawieniem sztuki Alfreda Jarry'ego „Ubu skowany”. Smakosze mogli wreszcie poznać z bliska coś, co uchodzi nadal za jedną z wielkich legend literatury, nie tylko zresztą scenicznego.

Apetyty rozbudzono znacznie wcześniej. W ubiegłym sezonie artystycznym „Króla Ubu” miał grać olsztyński Teatr im. Stefana Jaracza. Inscenizator Zbigniew Wróbel miał już przedstawienie prawie gotowe. W ostatniej chwili dyrekcja niezadowolona z widowiska zdjęła tytuł z afisza. Wersja przygotowywana przez Zbigniewa Wróbla opierała się na scenariuszu opracowanym przez prof. Korzeniowskiego. Scenariusz powstał z czterech wersji sztuki Jarry'ego — „Ubu król”, „Ubu skowany”, „Ubu na szafocie”, „Ubu na wzgórzach”.

Wkrótce potem spektakl „Ubu” zrealizował krakowski Teatr STU w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego z Władysławem Komarem w roli tytułowej. Jakby mało było tej drobnej sensacji, w kwietniu tego roku ten sam zespół wystawił „Ubu skowanego” w reżyserii Adolfa Weltscheka i wkrótce po

premierre zawitał w nasze strony.

Co z tego wynikło? Jak zaprezentował się teatr, który uchodzi za jedną z oryginalniejszych instytucji artystycznych na styku amatorskim (studenckim) i zawodowym?

Widziałem STU na początku działalności. Potem dłuższy czas nie oglądałem przedstawień tego teatru. W ciągu lat studencki teatr awangardowy przekształcił się w instytucję zawodową. Skłonności awangardowe pozostały, przybyło trochę maszynierii i nieposkromionej inwencji.

Trudno przejść obojętnie obok takiej gratki, jaką jest twórczość Alfreda Jarry (1873—1907). Ten poeta, dramaturg i powieściopisarz związany był ze środowiskiem symbolistów. Będąc 15-letnim uczniem gimnazjum napisał „Ubu króla”, zuchwałą bufonadę, którą — rzekomo — chciał ośmieszyć swego nauczyciela historii. Sztuka utrzymana w groteskowej formie stała się symbolem barbarzyńskiej tyranii. Premiera sztuki odbyła się w 1896 roku na scenie teatru Oeuvre i zakończyła się skandalem. Dodatkowym powodem skandalu był dopisek do tekstu, że „rzecz

dzieje się w Polsce, to znaczy nigdzie”, co dla Jarry'ego miało być oznaką fantastyczności, ponieważ nigdy w Polsce nie był i w tamtych czasach Polska była dla niego czymś nierealnym, fantastycznym.

Fantastyczność i tajemniczość towarzyszy twórczości Jarry'ego do dziś. Legenda i plotka nie ułatwia znalezienia właściwego wzorca inscenizacyjnego. Słynny spektakl z 1958 roku w warszawskiej „Stodole” zaskoczył wszystkich swoim realizmem. Zbigniew Wróbel chciał robić wielkie widowisko bajkowe z piosenkami, tańcami, zawrotne w tempie, dynamiczne.

A Teatr STU? „Ubu skowany” w wydaniu tego zespołu stara się ożywić z jednej strony warstwę intelektualną tekstu, z drugiej zaś nawiązać do bujności i ekstrawagancji inscenizacyjnej symbolistów. Obydwie próby nie przynoszą spodziewanego rezultatu. Zarówno ideologia tworzywa dramaturgicznego, jak i nadmiar zastosowanych środków ekspresji nie wnoszą wiele nowego do naszych doświadczeń teatralnych.

To, co mogło być skandalem w końcu ubiegłego wie-

ku, po blisko stu latach nie może nas zadziwiać ani porwać. Historia władcy, który stara się zapewnić sukces tyranii pod płaszczykiem służalczości, nie jest ani odkrywczą, ani pobudzającą intelektualnie. A idea ocalenia wartości ludzkich w zamkniętym świecie kultury, którą reprezentuje markiz, już dawno została skompromitowana, jako nieskuteczna.

Również realizacja krakowskiego „Ubu skowanego” nie fascynuje. Myślę, że przedstawieniu szkodzi nadmiar estetyk, pomieszanie różnych doświadczeń teatralnych. Jeden świat to teatr marionetek i operowosć utrzymana w parodystycznym kształcie. Inny teatr reprezentujący wędrującego turystę ze swoim sługą. Zabiegi władcy kończą się cytatem z filmowego „Dantona” Wajdy. Symbolika stroju, rekwizytu, kukły to jeszcze inny obszar praktyk.

Wątki i style wiążą się z trudem, aktorstwu daleko do pełnej profesjonalności. W pamięci i w emocjach pozostaje jedynie muzyka Jana Kantego Pawluśkiewicza, szczególnie finałowa sekwencja. Ale sama muzyka nie tworzy jeszcze przedstawienia teatralnego.